

Wegetariańska sprawiedliwość społeczna

30 czerwca 2016

Przedsięwzięcie polegające na sprzedaży w restauracji hamburgerów z warzywami odniosło ostatnio duży sukces w Warszawie i Krakowie. Sukces ten zwiększa zyski finansowe właścicielom.

Pokonali konkurencję – do ich lokali wałęsają tłumy hipsterów spragnionych bezmięsnego żarcia. Wiele osób twierdzi, że zasady etyczne sprawiedliwości społecznej wymagają by tym sukcesem, a zatem zyskiem, a zatem pieniędzmi, podzielić się z pracownikami – czyli głównie kelnerami i kucharzami. A zatem zwiększyć im pensje albo dać lepsze warunki pracy.

Nie rozumiem tego podejścia. Dlaczego akurat ci pracownicy mieliby w jakiś szczególny sposób być wyróżnieni przywilejami? Przecież sukces jest udziałem wszystkich, którzy przyczynili się do tego konkretnego wyniku firmy. Udział w tym mieli też robotnicy, którzy wyremontowali lokal przyciągający wyglądem tłumy. Architekt wnętrz, który to zaprojektował, też przyczynił się do sukcesu. Nie należą im się prowizje i wyższe ceny?

A co z producentami i dostawcami warzyw? Ludzie kupują masowo hamburgery, bo warzywa z krowy są dobre. No to należałoby też więcej płacić rolnikom, którzy je wyhodowali i kierowcy, który przywiózł je do restauracji. Powinien dostawać więcej za kurs, nieprawdaż?

A co z wszystkimi propagatorami zdrowej, wegańskiej żywności? Też przecież powinni dostać działkę od restauracji odnoszącej sukces w tym biznesie, co nie?

Wszyscy ci dostawcy i usługodawcy mogliby założyć związek zawodowy i żądać więcej za malowanie lokalu, produkowanie

warzyw i dostarczanie ich. A jak nie dostaną lepszych cen, to strajk – blokowanie dostaw, psucie warzyw, wdarcie się do lokalu i pomalowanie ścian brzydkim kolorem.

Dlaczego sprawiedliwość społeczna wyróżnia jednych, a zupełnie zapomina o innych? Dlaczego kelner, który podaje warzywa ma prawo zablokować biznes, by więcej dostać za to podawanie, a nie ma takiego prawa rolnik, który te warzywa wyhodował? Dlaczego podawanie jest lepsze od hodowania? Dlaczego włożenie warzywa w bułkę jest lepsze niż sprawne przywiezienie tego prosto od rolnika?

Kto miałby decydować o tym, komu należy się premia, czy zwiększenie ceny i o ile? Wiadomo, że nie właściciel – tego sprawiedliwość społeczna zabrania. No to kto inny? Kelner? A dlaczego nie firma księgowa, której właściciel zleca prowadzenie ksiąg handlowych? Dobra, to akurat wiem – decyzje powinni podjąć urzędnicy państwa.

Właściciel może łatwo zrezygnować z obecnego producenta warzyw, z tego, kto je dostarcza, czy z firmy księgowej – bez podania powodu. A by zrezygnować z kelnera musi podać powód. I to jest słuszne? Dlaczego? Dlaczego prawo nie powinno go zmusić, by utrzymywał na stałe producentów i dostawców komponentów i by nie mógł ich tak łatwo wymienić na konkurencję? Przecież to też są ludzie, też mają rodziny na utrzymaniu!

A jeśliby właściciel takiej restauracji poniósł klęskę i nikt by mu nie chciał kupować tych warzyw z krowy w bułce, to kelnerzy i kucharze powinni wspomóc go, dać mu pieniądze, by miał na utrzymanie rodziny? Rolnik powinien mu dopłacić, by sprzedawał jego warzywa?

Bardzo proszę jakiegoś znawcę sprawiedliwości społecznej o objaśnienie mi zasad tej egzotycznej etyki na tym przykładzie i odpowiedź na powyższe pytania, bo nie za bardzo to kumam.

Autorstwo: Grzegorz GPS Świdorski

Źródło: WolneMedia.net